

## Eutanazja w kontekście ludzkiego cierpienia

Zagadnienie ochrony życia należy do najważniejszych, jakie Kościół podejmuje w dzisiejszym krytycznym dialogu ze światem. Praktyki aborcji, eutanazji, eksperymenty na embrionach, straszliwe wojny i kara śmierci nadużywana w niektórych krajach, składają się na zjawisko, które Jan Paweł II nazywa „kulturą śmierci”. Kultura tego rodzaju charakteryzuje się brakiem szacunku dla ludzkiego życia. Rozpowszechnione są przypadki pozbawiania życia, jak również to, że w zbiorowej świadomości tracą one charakter grzechu i przestępstwa<sup>1</sup>. W prezentowanym szkicu skupimy się na zagadnieniu eutanazji. We współczesnych rozwiniętych społeczeństwach praktyka ta staje się coraz bardziej aktualnym problemem. W społeczeństwach demokratycznych znajduje poparcie opinii publicznej i w niektórych krajach, np. w Holandii (1993) i Belgii (2002) została prawnie zalegalizowana. Istnieją organizacje społeczne (Koncern for Dying, The Society for Wright to Die, stowarzyszenie Hemlock w Kalifornii), które energicznie lobbują na rzecz przyjęcia i akceptacji tego rozwiązania w prawodawstwie państwowym<sup>2</sup>. Niewątpliwie również w Polsce eutanazja stanie się przedmiotem sporu i ostrych dyskusji światopoglądowych. Warto więc podjąć to zagadnienie i przedstawić w świetle nauki Kościoła katolickiego. Podstawowe etapy analizy sygnalizowanego tematu wyznaczają zagadnienia: podstawowe różniczenia terminologiczne, argumenty zwolenników i przeciwników eutanazji, jej moralna ocena, następnie medyczna i moralna pomoc chorym, chrześcijański sens cierpienia oraz zagadnienie cierpienia we współczesnej kulturze.

---

<sup>1</sup> EV, nr 18, 28.

<sup>2</sup> J. Dziedzic, *Eutanazja*, w: A. Muszla (red.), *Encyklopedia bioetyki. Personalizm chrześcijański. Głos Kościoła*, Radom 2005, s. 154.

## 1. Podstawowe rozróżnienia

Podjmując zagadnienie eutanazji, należy w pierwszym rzędzie sprecyzować czym ona jest. Kongregacja Nauki Wiary w deklaracji *Iura et bona* określa ją jako „czynność lub jej zaniechanie, która ze swej natury lub w zamierzeniu działającego powoduje śmierć w celu wyeliminowania wszelkiego cierpienia. Tak więc eutanazja wiąże się z intencją działającego oraz stosowanymi środkami”<sup>3</sup>. Eutanazja oznacza więc zgodnie z etymologią tego terminu (*eu* – dobry, *thantos* – śmierć) – „dobrą śmierć”, „słodką śmierć”, śmierć pozbawioną cierpienia<sup>4</sup>.

Eutanazja może przybierać różne formy. Istnieje eutanazja czynna, inaczej aktywna lub pozytywna, która polega na świadomym działaniu medycznym, zmierzającym bezpośrednio do skrócenia życia osoby cierpiącej przez podanie śmiertelnej dawki środka znieczulającego ból lub innej substancji powodującej śmierć pacjenta. Zakłada ona podjęcie aktywnych działań, mających na celu spowodowanie jego śmierci. Natomiast eutanazja bierna, inaczej pasywna lub negatywna, wyraża się w nieuzasadnionym zaniechaniu działań, mających na celu ratowanie życia lub jego przedłużenie z jednoznaczną intencją, by choroba dalej się pogłębiała i nieuchronnie doprowadziła do śmierci chorego<sup>5</sup>. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że eutanazję bierną trzeba odróżnić od zaniechania tzw. „uporczywej terapii”, czyli stosowania zabiegów medycznych nieadekwatnych do sytuacji chorego. Czynności te zmierzają do nieuzasadnionego przedłużania ludzkiego cierpienia. W sytuacjach, w których śmierć jest bliska i nieuchronna, należy powstrzymać się od terapii zbyt uciążliwych dla chorego i jego bliskich. W takiej sytuacji nie mamy do czynienia z eutanazją, ale raczej akceptacją sytuacji granicznej, w jakiej znajduje się chory nieuchronnie zmierzający ku śmierci. Różnica tkwi w intencji. W wypadku eutanazji biernej powstrzymaniu się od zabiegów leczniczych towarzyszy intencja przyspieszenia śmierci chorego. W drugim wypadku chodzi jedynie o akceptację nieuchronnej śmierci<sup>6</sup>.

Natomiast eutanazja dobrowolna polega na tym, że chory w sposób świadomy i wolny wyraża żądanie pozbawienia go życia i skrócenia jego dotkliwych i nieuniknionych cierpień. Chory wyraża takie żądanie w sposób wyraźny jeszcze przed nasileniem się cierpień. Jego deklaracja ma być wyrażona w sposób świadomy. Tego rodzaju eutanazja jest w zasadzie samobójstwem dokonany przy pomocy lekarza lub innych osób o otoczenia chorego. Wreszcie eutanazja

<sup>3</sup> Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja *Iura et bona*, nr 2.

<sup>4</sup> W. Ochmański, *Eutanazja nie jest alternatywą*, Kraków 2008, s. 38.

<sup>5</sup> T. Ślipko, *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, Kraków 2009, s. 306-307; J. Dziedzic, *Eutanazja*, s. 155-156.

<sup>6</sup> J. Dziedzic, *Eutanazja*, s. 156.

niedobrowolna, nazywana inaczej kryptanazją (*kryptos* – tajny, ukryty, *thanatos* – śmierć) polega na uśmierceniu chorego wbrew jego woli i wiedzy. Tego rodzaju eutanazja jest w zasadzie zabójstwem spowodowanym przez ludzi reprezentujących społeczeństwo. Dokonujący tych czynności kierują się współczuciem dla jego cierpienia i chęcią ulżenia mu oraz skrócenia cierpienia przez wcześniejsze spowodowanie śmierci<sup>7</sup>.

## 2. Argumenty zwolenników eutanazji

Zwolennicy eutanazji przywołują na uzasadnienie swego stanowiska szereg argumentów wynikających najczęściej z laickiej interpretacji człowieka i całej rzeczywistości. Zwolennicy tej praktyki odwołują się zwykle do autonomii i suwerenności osoby ludzkiej. Według nich człowiek miałby być absolutnie suwerennym władcą swojego życia. Jeżeli więc na pewnym jego etapie uzna, że wartość lub jakość życia nie jest satysfakcjonująca, gdy dotyka go niemożliwe do uniknięcia cierpienie, może w sposób suwerenny zdecydować o jego końcu i w ten sposób uwolnić się od cierpienia<sup>8</sup>. Jest to podejście laickie, zakładające, że żyjemy „pod pustym niebem”. Negacja Boga prowadzi do absolutyzacji ludzkiej wolności. W tym ujęciu człowiek miałby prawo do zupełnie suwerennego decydowania o swoim życiu, a także do wolnego wyboru momentu własnej śmierci<sup>9</sup>. W laickiej interpretacji rzeczywistości trudno znaleźć sens doświadczanych przez człowieka cierpienia. Zatem jedynym rozsądnym rozwiązaniem, zdaniem zwolenników tego rozwiązania, jest pozbycie się ich przez suwerenne zadecydowanie o wcześniejszej śmierci.

Wśród argumentów usprawiedliwiających eutanazję jej zwolennicy przywołują także wrażliwość na ludzkie cierpienie. Zgoda na pozbawione sensu – jak argumentują – cierpienie jest ich zdaniem czymś nieludzkim, jest zgodą na dręczenie ludzi, którym można byłoby oszczędzić cierpienia poprzez spowodowanie wcześniejszej ich śmierci. Człowiek ma bowiem prawo nie tylko do godnego życia, ale również do godnej śmierci, do godnego umierania i ma prawo poprosić o nią lekarza, który skróci jego cierpienia. Ich zdaniem eutanazja miałaby być wyrazem prawdziwego humanizmu, wrażliwości na ludzkie cierpienie i pragnienie ograniczenia go w jak największym stopniu<sup>10</sup>.

Zwolennicy eutanazji odwołują się również do racji ekonomicznych. Opieka nad terminalnie chorymi wymaga dużych nakładów ekonomicznych. Szpitale,

<sup>7</sup> T. Ślipko, *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, 317-322; J. Dziędzic, *Eutanazja*, s. 155.

<sup>8</sup> J. Dziędzic, *Eutanazja*, s. 156.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> W. Boloż, *Życie w ludzkich rękach*, Warszawa 1997, s. 196-197.

lekarze, środki farmaceutyczne i ogólnie zasoby wykorzystywane do opieki nad starymi i chorymi mogłyby być wykorzystane do leczenia ludzi młodszych, którzy mają szansę na wyzdrowienie i poprawienie jakości swego życia. Przeznaczenie ich dla podtrzymania życia osób nieuleczalnie chorych miałyby być ich zdaniem nieuzasadnionym marnotrawstwem cennych środków, których brakuje osobom, mającym szansę na wyzdrowienie<sup>11</sup>.

Wreszcie racje eugeniczne odwołują się do dobra społeczeństwa jako całości. Eliminacja jednostek słabych, chorych, dzieci pozbawionych szans na prawidłowy rozwój, miałyby sprzyjać dobru społeczeństwa<sup>12</sup>. Eutanazja tego rodzaju jest wyrazem filozoficznego założenia nakazującego podporządkowanie jednostki społeczeństwu, które, kierując się różnymi motywami, może limitować prawa jednostki<sup>13</sup>. Społeczeństwo może również kierować się motywem „oczyszczania” swoich szeregów z członków najsłabszych i niemających nadziei na powrót do zdrowia i pełnej partycypacji w życiu społecznym<sup>14</sup>.

Argumenty zwolenników eutanazji wynikają z określonej koncepcji człowieka, społeczeństwa, miejsca jednostki na tle wspólnoty. Kluczową kwestią wydaje się być absolutyzacja ludzkiej wolności, która, pozbawiona jakichkolwiek kryteriów zewnętrznych, może wyrazić się również w wolnym zadecydowaniu o śmierci chorego. Poza tym człowiek pozbawiony odniesień transcendentnych traci trwale podstawy własnej godności, co doprowadza do sytuacji podporządkowania osoby społeczności, roszczącej sobie prawo do limitowania jego praw.

### 3. Krytyka stanowiska proeutanatycznego

Krytycy stanowiska dopuszczającego stosowanie eutanazji odwołują się przede wszystkim do etyki personalistycznej, uznającej osobę ludzką za centralną wartość. Należy zwrócić uwagę przede wszystkim na motywację religijną i przykazanie „nie zabijaj”. Jedyne Bóg, który jest dawcą życia, może je człowiekowi odebrać. Poza tym dopuszczenie przez społeczeństwo eutanazji doprowadzi do przekreślenia sensu życia społecznego, którego celem jest umożliwienie osobie integralnego rozwoju. W wypadku legalizacji eutanazji społeczeństwo stałoby się miejscem, do którego prawo dostępu mają tylko młodzi i zdrowi. Inni, zwłaszcza chorzy i starzy, zostaliby skazani na życie na marginesie społeczeństwa,

<sup>11</sup> T. Ślipko, *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, Kraków 2009, s. 301-302.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> EV, nr 65; W. Ochmański, *Eutanazja nie jest alternatywą*, s. 41-44; W. Bołoz, *Życie w ludzkich rękach*, s. 195; J. Dziedzic, *Eutanazja*, s. 155-156.

<sup>14</sup> J. Dziedzic, *Eutanazja*, s. 155; W. Ochmański, *Eutanazja nie jest alternatywą*, s. 41-44; W. Bołoz, *Życie w ludzkich rękach*, s. 195.

niepewni swych praw. Destrukcyjność życia społecznego może wyrażać się również w tym, że chorzy i potrzebujący pomocy mogliby zostać uznani za niepotrzebny ciężar społeczeństwa, co mogłoby doprowadzić, do ograniczenia pomocy chorym i ograniczenia środków przeznaczonych na ten cel, a nawet do zaniechania opieki nad chorymi. Zwraca się również uwagę na destrukcyjny wpływ eutanazji dla delikatnej relacji między lekarzem a pacjentem. W sytuacji dopuszczalności eutanazji zburzone zostałoby zaufanie między lekarzem a pacjentem, który straciłby pewność, w jakim celu lekarz do niego podchodzi. Czy zbliża się jako człowiek, który w każdej sytuacji będzie chciał mu pomóc, czy jako wykonawca woli rodziny lub społeczeństwa chcącego pozbyć się osoby chorej. Poza tym dopuszczalność eutanazji mogłaby doprowadzić do bezdusznego pozbywania się cierpiących. We współczesnych społeczeństwach konsumpcyjnych, nastawionych na przyjemność i wygodę, legalizacja eutanazji umożliwiłaby bezduszną pozbywanie się cierpiących. Mogłoby dochodzić do zawierania pewnego rodzaju układu między lekarzami a rodzinami chorych w celu przyspieszenia śmierci tych ostatnich. Innym niebezpieczeństwem, na które zwracają uwagę przeciwnicy eutanazji, są interesy firm ubezpieczeniowych, którym zależy, by nie wypłacać świadczeń osobom pozostających jeszcze długo przy życiu. Oprócz tego, chorzy, mający świadomość dopuszczalności eutanazji, będą odczuwali presję ze strony otoczenia: rodziny, lekarzy, personelu medycznego, by zakończyć swoje życie, skoro jest taka możliwość. Chory może w takiej sytuacji być poddawany presji otoczenia, może tworzyć się w nim poczucie winy, że jest nieznośnym ciężarem dla otoczenia. Trzeba wreszcie zwrócić uwagę na kwestię nieuleczalności chorób, na które cierpią pacjenci. Istnieje wiele chorób, które nie dają zbyt wielu szans na wyleczenie. Należy jednak pamiętać o tym, że w tej dziedzinie dokonuje się nieustannie szybki rozwój i ciężko chorzy i cierpiący być może w niedługim czasie będą mieć szansę na wyzdrowienie lub przynajmniej uśmierzenie bólu<sup>15</sup>.

Krytycy stanowiska proeutanatycznego używają argumentów religijnych. Odwołują się więc do majestatu Stwórcy, który daje życie człowiekowi i tylko On może je odebrać. Wskazują również na destrukcję życia społecznego w wypadku legalizacji eutanazji. Człowiek jest istotą społeczną i wspólnota powinna umożliwić mu wszechstronny rozwój, a nie stanowić dla niego zagrożenie odebrania najważniejszej doczesnej wartości, jaką jest życie. Prawo do partycypacji w życiu społecznym mają wszyscy, a nie tylko młodzi i zdrowi. Szczególnie chorzy wymagają środków i nakładów finansowych w celu stworzenia im odpowiednich warunków opieki. Eutanazja doprowadziłaby do destrukcji delikatnej relacji między lekarzem a pacjentem oraz do destrukcji więzów rodzinnych.

<sup>15</sup> J. Dziedzic, *Eutanazja*, 156.

#### 4. Moralna ocena eutanazji

Urząd Nauczycielski Kościoła jednoznacznie ocenia eutanazję jako czyn moralnie naganny. W deklaracji *Iura et bona* czytamy, że „nikt ani nic nie może w żaden sposób zezwolić na zadanie śmierci niewinnej istocie ludzkiej, bez względu na to, czy chodzi o płód lub embrion, o dziecko, osobę dorosłą, czy starca, o osobę nieuleczalnie chorą, czy znajdującą się w agonii. Ponadto nikomu nie wolno prosić o taką śmiercionośną czynność, ani dla siebie, ani dla kogoś innego, powierzonego jego odpowiedzialności; co więcej, nikt nie może zgodzić się na to, bezpośrednio lub pośrednio. Nie może również takiej czynności prawomocnie nakazać lub zezwolić na nią żadna władza. Chodzi w tym przypadku o naruszenie prawa Bożego, znieważenie godności osoby ludzkiej, przestępstwo przeciw życiu, zbrodnię przeciw ludzkości”<sup>16</sup>. W encyklice *Evangelium vitae* Jan Paweł II wyraźnie stwierdza, że „praktyka eutanazji zawiera – zależnie od okoliczności – zło cechujące samobójstwo lub zabójstwo”<sup>17</sup>. Kościół jednoznacznie określa eutanazję jako czyn niegodziwy. Zapytajmy jednak, na czym opiera się i do czego odwołuje się Kościół w swojej ocenie eutanazji. Jakie racje przemawiają za taką oceną tej praktyki?

Kościół odwołuje się przede wszystkim do wartości życia tożsamego z podmiotowością osoby ludzkiej. Jak podkreśla T. Ślipko „realistyczne spojrzenie na życie każe je pojmować integralnie jako istnienie tożsame z całą realną podmiotowością człowieka, czyli jego indywidualnym konkretnym istnieniem. Innymi słowy życie człowieka nie jest «czymś» w człowieku, ale jest samym żyjącym człowiekiem i przedstawia taką bytową strukturę, jaką reprezentuje ów człowiek”<sup>18</sup>. Punktem wyjścia jest więc godność osoby ludzkiej rozważana w wymiarze przyrodzonym, jak i nadprzyrodzonym. Człowiek jest istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą i w związku z tym przewyższającą świat innych stworzeń. W świetle Objawienia człowiek to przede wszystkim stworzenie Boże, posiadające wyjątkową godność, wynikającą z faktu wcielenia Syna Bożego, odkupienia, usynowienia i przeznaczenia do życia wiecznego<sup>19</sup>. Ze względu na tak pojmowaną godność człowiek zasługuje na szacunek i afirmację. Godność ta wynika bezpośrednio z faktu bycia człowiekiem. Jak stwierdza cytowany już autor, człowiek „zyskuje tę godność przez to samo, że jest człowiekiem. Nie otrzymuje jej ani «z zewnątrz», «od kogoś» (np. od społeczeństwa), ani «w następstwie czegoś» (np. rozwoju świadomości). Moralna godność tkwi w człowieku od początku jako niezbywalny atrybut związany nieodłącznie z samą treścią człowieczeństwa i przenika całą jego osobową

<sup>16</sup> Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja *Iura et bona*, nr 2.

<sup>17</sup> EV, nr 65.

<sup>18</sup> T. Ślipko, *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, s. 309.

<sup>19</sup> PT, nr 9-10

rzeczywistość”<sup>20</sup>. Życie nie jest dobrem człowieka porównywalnym z dobrobytem, zdrowiem lub wolnością. Jest ono tożsame z podmiotowością człowieka i należy je pojmować jako pierwsze i uprzednie wobec wszystkiego, co człowiek może osiągnąć lub posiadać. Zatem życie partycypuje w jego osobowej godności. Stanowi ono dla człowieka wartość nadrzędną i niepogwałcalną<sup>21</sup>. Życie jest więc darem, ale i zadaniem, które człowiek powinien zachować i pomnożyć.

Wskazując na niegodziwość moralną eutanazji, należy zwrócić uwagę na problem wolności i autonomii człowieka. Jak podkreśla T. Ślipko „wolność człowieka rozumiana jako kategoria moralna jest wartością instrumentalną. Realizuje ona właściwy sobie sens moralny w granicach ładu moralnego, czyniąc obiektywne normy moralne oparte na moralnej naturze osoby ludzkiej zasadą swego rozumnego działania”<sup>22</sup>. Człowiek nie jest więc absolutnym władcą swego życia. Wolność jest zawsze skorelowana z prawdą i swój moralny sens urzeczywistnia wtedy, gdy służy człowiekowi w osiągnięciu jego doczesnego i wiecznego powołania. Człowiek nie może w związku z tym w sposób dowolny dysponować swoim życiem. Nie wolno mu odebrać sobie życia, popełniając eutanazję. Człowiek jest zobowiązany ten bezcenny dar życia zachować i rozwijać, nawet w sytuacji zmagania się ze skrajnym cierpieniem.

Kościół w swojej społeczno-moralnej refleksji podkreśla, że osoba ludzka w relacji ze społeczeństwem zachowuje moralną autonomię. Niewątpliwie człowiek jest istotą społeczną i z natury żyje w społeczeństwie. Jednak społeczeństwo pełni wobec niego rolę subsydiarną. Ma być dla niego pomocą w rozwoju całej jego psychofizycznej i społecznej potencjalności. To społeczeństwo jest dla człowieka, a nie człowiek dla społeczeństwa. Człowiek jest bowiem podstawą, podmiotem i podstawową rzeczywistością życia społecznego<sup>23</sup>. Społeczeństwo ma więc zabezpieczyć i stworzyć warunki dla integralnego rozwoju człowieka. Nie może w związku z tym narażać na szwank, a tym bardziej niszczyć tego, co stanowi jego osobowe dobro<sup>24</sup>. Z autonomii osoby ludzkiej wynika więc niedopuszczalność jakichkolwiek praktyk, mających na celu pozabawienie życia niewinnej istoty ludzkiej. Społeczeństwo nie ma prawa łamać podstawowych praw osoby ludzkiej. Niedopuszczalne są więc różnego rodzaju praktyki eugeniczne polegające na pozabawianiu życia osób arbitralnie uznanych przez władzę, lekarza czy jakkolwiek inny autorytet, za społecznie bezwartościowych. Niemoralne są więc praktyki eutanazji niedobrowolnej dokonywanej bez zgody i wiedzy chorego<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> T. Ślipko, *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, s. 310.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tenże, *Zarys etyki szczegółowej*, T. 1: *Etyka osobowa*, Kraków 2005, s. 254.

<sup>23</sup> KDK, nr 25.

<sup>24</sup> T. Ślipko, *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, s. 311; KDK, nr 25.

<sup>25</sup> T. Ślipko, *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, s. 317-319.

Humanizm otwierający człowieka na Boga pomaga człowiekowi odkryć jego wielkość i godność, pomaga mu w sposób twórczy i odpowiedzialny zagospodarować swoją wolność, wyraźnie zarysować autonomię wobec społeczeństwa.

## 5. Medyczna pomoc chorym

W kontekście analizowanego tematu należy postawić pytanie: jak można pomóc osobom ciężko chorym, zwłaszcza tym, których choroba zmierza bezpośrednio do śmierci? Jak nieść pomoc medyczną i moralną rodzinom chorym i cierpiącym?

Chrześcijaństwo dostrzega w cierpieniu narzędzie osiągania moralnych celów człowieka, przede wszystkim narzędzie w rozwoju takich wartości, jak cierpliwość i męstwo. Jednak przyjęcie doświadczenia krańcowego cierpienia nie jest obowiązkiem ciążyącym na każdym człowieku. Zgodnie z instrukcją na temat eutanazji: „chrześcijańska roztropność daleka jest jednak od tego, by z postawy heroicznej czynić ogólną zasadę postępowania. Przeciwnie, ludzka i chrześcijańska roztropność zaleca większości osób chorych stosowanie lekarstw, które mogą złagodzić lub wyeliminować cierpienie, chociaż ubocznie (jako skutki drugorzędne) mogą spowodować oszołomienie i zmniejszenie świadomości. Jeśli chodzi o tych, którzy nie są w stanie wyrazić swoich życzeń, słusznie wolno przypuszczać, że pragną otrzymać środki znieczulające i chcą, by były im dawane zgodnie ze wskazaniem lekarzy”<sup>26</sup>. Odpowiedzią na sytuację, w której chory doświadcza strasznego bólu jest podanie środków przeciwbólowych. Można to czynić również środkami narkotyzującymi powodującymi pozbawienie chorego świadomości. Nie może to jednak przeszkadzać choremu w wypełnieniu jego obowiązków religijnych (przyjęcie sakramentów świętych, przygotowanie na spotkanie z Chrystusem) lub moralnych i rodzinnych (sporządzenie testamentu). Te ważne obowiązki wobec siebie, bliźnich i Boga człowiek powinien wypełnić w pełni świadomie<sup>27</sup>. Nie wolno tych środków stosować wobec osób, które chcą zachować świadomość do końca życia. Decyzja o zastosowaniu środków uśmierzających ból lub nawet pozbawiających świadomości ma być wolnym wyborem chorej osoby. Również motyw, by przyjąć środek pozbawiający przytomności i w ten sposób przejść granicę śmierci wydaje się niewystarczający. Śmierć jest bowiem integralną częścią ludzkiej egzystencji i należy ją przyjąć w sposób świadomy<sup>28</sup>.

W analizie zagadnienia eutanazji warto również zwrócić uwagę na stosowanie środków znieczulających pośrednio powodujących przyspieszenie śmierci cho-

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, s. 261.



rego. Ma tutaj zastosowanie *principium de duplici effectu*. Zgodnie z tą zasadą: 1. Sam akt musi być moralnie dobry albo co najmniej obojętny. 2. Dobry skutek tego aktu musi poprzedzić skutek zły lub co najmniej być z nim równoczesny. 3. Motyw, który stoi za aktem, musi prowadzić do dobrego skutku, nigdy złego, nawet jeśli jest on efektem podejmowanej terapii. 4. Dobry skutek musi być wystarczająco pożądanym, aby przeważać efekt zła<sup>29</sup>. W omawianym przypadku sam akt podania środka znieczulającego jest moralnie dobry. Niesie bowiem ulgę w cierpieniu. Dobry skutek w postaci uśmierzania bólu jest wcześniejszy od śmierci chorego. Istotne jest również to, że motyw towarzyszący podejmowanym działaniom, nie jest zabójczy. Środek podawany choremu ma w pierwszym rzędzie złagodzić jego cierpienia. Również pozytywny efekt jest pożądanym, a negatywne konsekwencje zaledwie dopuszczone.

Opieka nad chorymi nie może ograniczyć się jedynie do uśmierzania bólu i minimalizowania w ten sposób cierpienia chorego. Chory potrzebuje przede wszystkim opieki duchowej. Prośba o zakończenie cierpienia jest najczęściej wołaniem chorego o obecność osób bliskich, solidarność z nim, miłość, wsparcie go w sytuacji granicznej<sup>30</sup>.

Alternatywą dla eutanazji jest opieka nad chorymi. Zwłaszcza chory terminalnie oczekuje zrozumienia i wczucia się w jego sytuację. Opieka nad chorym przejawia się w nawiązaniu z nim kontaktu intelektualnego, emocjonalnego, osobowego, domaga się zbliżenia się do niego. Chory terminalnie wymaga bliskości innych osób, szczególnie rodziny, duchownych, wolontariuszy. Szczególnie trudnym zadaniem jest komunikowanie z miłością prawdy o stanie jego zdrowia, by mógł uporządkować swoje sprawy, zrozumieć sens przemijania i przygotować się na ostateczne przejście. W każdej sytuacji człowiek chory domaga się miłości i szacunku<sup>31</sup>.

## 6. Chrześcijański sens cierpienia

Rozważane zagadnienie eutanazji należy rozpatrywać w szerszym kontekście kulturowym i światopoglądowym. Można tu przyjąć założenia religijne bądź laickie. Każda z tych perspektyw niesie bowiem ważne konsekwencje dla pojmowania sensu cierpienia. Chrześcijaństwo mimo zła, jakie niesie cierpienie, dostrzega w nim głęboki sens. Cierpienie znajduje tu głęboki sens jako narzędzie kształtowania ludzkiej dojrzałości i innych ludzkich wartości. Jest również czymś niezwykle cennym z punktu widzenia uczestnictwa w zbawczym dziele

<sup>29</sup> KKK, nr 1737; 2263; T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, s. 427-428.

<sup>30</sup> EV, nr 67.

<sup>31</sup> T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, s. 265-266.

Chrystusa. Chorych zaś nie postrzega się jako ludzi bezużytecznych i zbędnych czy jako przeszkody w życiu społecznym.

Cierpienie jest zawsze próbą człowieczeństwa, sprawdzianem wartości, którymi żyje człowiek, zasadniczej życiowej podstawy, jaką przyjmuje. Cierpienie może te wartości potwierdzić, może też dzięki nim odnaleźć swój sens. Może je również zakwestionować, obnażyć ich powierzchowność, może w ich kontekście okazać się bezsensowne. Cierpienie jest zatem próbą, jest sytuacją, w której człowiek pośród trudnych doświadczeń, hartuje się duchowo. Cierpienie wzywa do duchowego wzrastania, do duchowej dojrzałości, jaką charakteryzowali się przez wieki męczennicy i wyznawcy Chrystusa. Jest to sytuacja wzywająca do cnoty. Cierpienie kształtuje dojrzałe człowieczeństwo, w pewnym sensie skłania do wznoszenia się na wyżyny chrześcijańskiej doskonałości. Właśnie wtedy, gdy ciało okazuje się słabe, może ujawnić się duchowa wielkość człowieka, który w sposób dojrzały je przyjmuje<sup>32</sup>. Mężne znoszenie cierpień można pojmować w kategoriach męczeństwa będącego heroiczną formą miłości Boga. Cierpienie, chociaż jest złem, ma jednak pewną wartość: stanowi tworzywo moralnego rozwoju człowieka oraz jest udziałem w zbawczej ofierze Chrystusa.

Cierpienie w ludzkim wymiarze jest również wezwaniem do praktykowania miłości. Krzyż, który staje się udziałem naszych bliźnich, wzywa nas do większej miłości, do tego, by z cierpiącymi dłużej być, lepiej im pomagać, bardziej ich kochać, więcej czasu im poświęcać. Cierpienie domaga się przyjęcia postawy dobrego Samarytanina. Cierpienia i cierpiących nie można omijać, nie można udawać, że ich nie ma. Wręcz przeciwnie, cierpienie wzywa do wrażliwości, gotowości do pomocy, do poniesienia ciężarów na rzecz cierpiących. Postawa samarytańska nie może polegać jedynie na współczuciu. Powinna przerodzić się w świadczenie konkretnej pomocy cierpiącym<sup>33</sup>.

Ukazując chrześcijański sens cierpienia, należy wreszcie zwrócić uwagę na to, że cierpienie zbliża ludzi, którzy go doświadczają, do cierpiącego Chrystusa. Sprawia, że człowiek jest szczególnie podatny na działanie mocy i łaski Boga<sup>34</sup>. W liście *Salvifici doloris* Jan Paweł II, nawiązując do słów św. Pawła, zwraca uwagę, że: „*kto cierpi w zjednoczeniu z Chrystusem (...) ten (...) «dopełnia» swym cierpieniem «braki udreń Chrystusa»*. W tym ewangelicznym obrazie uwydatnia się w sposób szczególny prawda o *twórczym charakterze cierpienia*. Cierpienie Chrystusa stworzyło dobro Odkupienia świata. To dobro samo w sobie jest niewyczerpalne i nieskończone. Żaden człowiek niczego nie może dodać do dobra Odkupienia. Równocześnie jednak, w tajemnicy Kościoła jako swojego Ciała,

<sup>32</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici doloris*, nr 22, 23.

<sup>33</sup> Tamże, nr 28-29.

<sup>34</sup> Tamże, nr 23.

Chrystus niejako otworzył własne odkupieńcze cierpienie na każde cierpienie człowieka. O ile człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa – w jakimkolwiek miejscu świata i czasie historii – *na swój sposób dopełnia* to cierpienie, przez które Chrystus dokonał Odkupienia świata<sup>35</sup>. Cierpiący mogą łączyć swoje cierpienia z cierpieniem odkupieńczym Chrystusa. To zjednoczenie sprawia, że w cierpieniu kryje się ogromna moc duchowa. Słabość, jakiej doświadczają dotknięci cierpieniem, staje się źródłem ogromnej mocy duchowej.

Ludzką reakcją na pojawiające się w życiu człowieka cierpienie jest sprzeciw i pytanie, dlaczego dotknęło ono właśnie mnie. Człowiek może szukać odpowiedzi na to pytanie na poziomie jedynie ludzkim. Jednak kiedy zwróci się do Chrystusa, odpowiedź otrzyma wypowiedzianą z wysokości krzyża. Cierpiącemu odpowiada ukrzyżowany i cierpiący Chrystus. Jednak nie jest to prosta odpowiedź na zadane pytanie. Człowiek znajduje tę odpowiedź w trochę inny sposób i na innej drodze niż samo intelektualne zrozumienie problemu cierpienia<sup>36</sup>. Jan Paweł II, pisząc o ludzkim cierpieniu, zwraca uwagę, że trzeba niejednokrotnie „czasu, nawet długiego czasu, ażeby ta odpowiedź zaczęła być wewnętrznie słyszalna. Chrystus bowiem na ludzkie pytanie o sens cierpienia nie odpowiada wprost i nie odpowiada w oderwaniu. Człowiek słyszy Jego zbawczą odpowiedź, w miarę jak sam staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa. Odpowiedź, która przychodzi przez takie uczestnictwo na drodze wewnętrznego spotkania z Mistrzem, jest z kolei *czymś więcej niż tylko oderwaną odpowiedzią* na pytanie o sens cierpienia. Jest to bowiem nade wszystko wezwanie. Powołanie. Chrystus nie wyjaśnia w oderwaniu racji cierpienia, ale przede wszystkim mówi: «Pójdź za Mną!» Pójdź! Weź udział swoim cierpieniem w tym zbawianiu świata, które dokonuje się przez moje cierpienie! Przez mój Krzyż. W miarę jak *człowiek bierze swój krzyż*, łącząc się duchowo z Krzyżem Chrystusa, odsłania się przed nim zbawczy sens cierpienia. Człowiek nie odnajduje tego sensu na swoim ludzkim poziomie, ale na poziomie cierpienia Chrystusa. Równocześnie jednak z tego Chrystusowego poziomu ów zbawczy sens cierpienia *zstępuje na poziom człowieka* i staje się poniekąd wyrazem jego własnej odpowiedzi. Wówczas też człowiek odnajduje w swoim cierpieniu pokój wewnętrzny, a nawet duchową radość<sup>37</sup>. Poprzez zjednoczenie z cierpieniem Chrystusa człowiek może przewyciężyć poczucie bezużyteczności swego cierpienia. Cierpienie nie tylko wyniszcza człowieka, pozbawia go sił, sprawia, że człowiek staje się „ciężarem” dla innych. Jest ono również źródłem duchowych mocy, staje się pożyteczne dla cierpiącego, bliźnich, którzy go otaczają jak i dla całego Kościoła. To charakterystyczne, że Jan Paweł II w czasie swoich pielgrzymek do

<sup>35</sup> Tamże, nr 24.

<sup>36</sup> Tamże, nr 26.

<sup>37</sup> Tamże, nr 26.

różnych krajów prawie zawsze spotykał się z chorymi i prosił ich, by ofiarowali swe cierpienia w jego intencji i w intencjach całego Kościoła. Cierpienie bowiem „uobecnia moce odkupienia w dziejach ludzkości”<sup>38</sup>. Toruje ono drogę dobru, łasce, Bożej mocy. Za papieżem należy podkreślić, że „źródła mocy Bożej biją właśnie z pośrodku ludzkiej słabości. Uczestnicy cierpień Chrystusa przechowują w swoich własnych cierpieniach najszczególniejszą *częstkę nieskończonego skarbu* Odkupienia świata i tym skarbem mogą się dzielić z innymi. Im bardziej człowiek jest zagrożony grzechem, im cięższe struktury grzechu dźwiga w sobie współczesny świat, tym większą wymowę posiada w sobie ludzkie cierpienie. I tym bardziej Kościół czuje potrzebę odwoływania się do ludzkich cierpień dla ocalenia świata”<sup>39</sup>. Cierpienie staje się więc wartościowe i pozytywne. Służy bowiem Bożemu dziełu zbawienia. W zmaganiu dobra ze złem na świecie jest ono ogromną siłą dobra<sup>40</sup>.

Kontakt z ludźmi cierpiącymi ma również ważne znaczenie formacyjne. Nie można zapominać, że cierpienie było i jest ważnym środkiem formacji kandydatów do życia zakonnego lub w formacji kapłańskiej. Służba, kontakt z cierpiącymi, konieczność zbliżenia się do nich, współczucia domaga się dotarcia do najgłębszych pokładów własnej duszy, wydobycia z niej jak najbardziej szlachetnych odruchów, cech, nastawień. Kontakt z ludźmi cierpiącymi ma być narzędziem kształtowania dojrzałej i wrażliwej na człowieka osobowości.

Innym zagadnieniem jest potrzeba formacji tych, którzy opiekują się chorymi. Obcowanie z ludzkim cierpieniem, z ludźmi, którzy cierpią, wymaga ogromnej dojrzałości. Stąd szczególna potrzeba formacji tych, którzy pracują zawodowo w instytucjach zajmujących się opieką nad chorymi. Jan Paweł II podkreśla, że: „że człowiek musi się poczuć *powołany niejako w pierwszej osobie* do świadczenia miłości w cierpieniu. Instytucje są bardzo ważne i nieodzowne, jednakże żadna instytucja sama z siebie nie zastąpi ludzkiego serca, ludzkiego współczucia, ludzkiej miłości, ludzkiej inicjatywy, gdy chodzi o wyjście naprzeciw cierpieniu drugiego człowieka. Odnosi się to do cierpień fizycznych; o ileż bardziej jeszcze, gdy chodzi o różnorodne cierpienia moralne, gdy przede wszystkim cierpi dusza”<sup>41</sup>. Benedykt XVI w encyklice *Deus Caritas est* wypowiada się w podobny sposób. Według papieża: „gdy chodzi o posługę spełnianą wobec cierpiących, potrzeba przede wszystkim kompetencji profesjonalnych: niosący pomoc powinni być przygotowani w taki sposób, aby potrafili robić to, co właściwe we właściwy sposób, podejmując wysiłek dalszej troski. Kompetencja zawodowa jest tu pierwszym, podstawowym wymogiem, ale ona sama nie wystarczy. Chodzi bowiem

<sup>38</sup> Tamże, nr 27.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże, nr 26-29.

o istoty ludzkie, a one zawsze potrzebują czegoś więcej niż technicznie poprawnej opieki. Potrzebują człowieczeństwa. Potrzebują serdecznej uwagi. Ci, którzy działają w instytucjach charytatywnych Kościoła, powinni odznaczać się tym, że nie ograniczają się do sprawnego wypełnienia, co stosowne w danej chwili, ale z sercem poświęcają się na rzecz drugiego, w taki sposób, aby doświadczył on bogactwa ich człowieczeństwa. Dlatego takim pracownikom, oprócz przygotowania profesjonalnego, potrzeba również i nade wszystko «formacji serca»: trzeba ich prowadzić ku takiemu spotkaniu z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego tak, aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym niejako z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6)<sup>42</sup>. Niewątpliwie opieka nad chorymi wymaga cierpliwości, pewnego rodzaju męstwa w znoszeniu różnego rodzaju niedogodności, pokonania trudności i oporów związanych z opieką nad ciężko i terminalnie chorymi. Domaga się osobowej dojrzałości, umiejętności współczucia, bezinteresowności, umiejętności pochylenia się nad cierpiącym człowiekiem. Potrzeba więc chrześcijańskiej formacji ludzi poświęcających się opiece nad chorymi, by zachowali wrażliwość na ludzi cierpiących, by byli dyspocyjni i gotowi do pracy, bezinteresowni w swoich intencjach, skłonni do pomocy, kierujący się zawsze szlachetną motywacją, by wreszcie w Chrystusie odnaleźli pełny sens tego, czemu się poświęcają i co wykonują.

## 7. Cierpienie we współczesnej kulturze

Zagadnienie eutanazji staramy się osadzić w szerszym kontekście ludzkiego cierpienia. Należy jednak zwrócić uwagę również na kontekst kulturowy, który może sprzyjać stosowaniu eutanazji albo wywierać wpływ w kierunku ograniczenia lub zakazu tej praktyki. Pewną szczególną cechą współczesnej kultury jest unikanie tematu cierpienia. Współcześnie stanowi ono pewnego rodzaju „tabu”. Jest to temat przemilczany, problem, którego się unika, o którym nie należy rozmawiać. Kwestię tę podejmuje papież Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*. Jak, zdaniem papieża, należy się odnieść do zagadnienia cierpienia?

Papież zwraca uwagę na dwie kwestie: ograniczenie cierpienia oraz otwarte traktowanie tego tematu we współczesnej kulturze. Cierpienie jest złem i należy je w miarę ludzkich możliwości uśmierzać. Jego zdaniem: „należy robić wszystko, co w naszej mocy, aby cierpienie zmniejszyć: zapobiec, na ile to możliwe, cierpieniom niewinnych, uśmierzać ból, pomagać w przezwyciężeniu cierpień psychicznych. Są to obowiązki wynikające zarówno ze sprawiedliwości, jak

---

<sup>42</sup> DCE, nr 31.

i z miłości, które wchodzą w zakres podstawowych wymagań chrześcijańskiej egzystencji i każdego życia prawdziwie ludzkiego. W walce z bólem fizycznym udało się poczynić wielkie postępy. Tymczasem cierpienia niewinnych, jak również cierpienia psychiczne raczej nasiliły się w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Tak, musimy zrobić wszystko dla pokonania cierpienia, ale całkowite usunięcie go ze świata nie leży w naszych możliwościach – po prostu dlatego, że nie możemy zrzucić z siebie naszej skończoności i dlatego, że nikt z nas nie jest w stanie wyeliminować mocy zła, winy, która – jak to widzimy – nieustannie jest źródłem cierpienia. To mógłby zrobić tylko Bóg: jedynie Bóg, który stając się człowiekiem, sam wchodzi w historię i w niej cierpi<sup>43</sup>. Cierpienie i ból należy zatem uśmierzać, chociaż nie wyeliminujemy go z ludzkiego życia. Ludzkość może się w tej kwestii poszczycić wielkimi osiągnięciami. Dokonuje się w tej dziedzinie nieustanny postęp. Jednak człowiek nie zrzuci z siebie swej skończoności, a więc w konsekwencji również chorób, cierpienia i przemijania.

Papież zwraca jednak uwagę, że nie można przemilczać kwestii cierpienia. Błędem jest zapomnienie lub wyeliminowanie tego tematu ze świadomości społecznej. Cierpienie nie może być społecznym tabu. Człowiek, wypierając je ze swojej świadomości, pozbawia się możliwości konfrontacji z nim i prawdopodobnie nie będzie mógł poradzić sobie z cierpieniem, jeśli pojawi się ono w jego życiu lub życiu jego bliskich. Papież naucza: „możemy starać się ograniczyć cierpienie, walczyć z nim, ale nie możemy go wyeliminować. Właśnie tam, gdzie ludzie, usiłując uniknąć wszelkiego cierpienia, starają się uchylić od wszystkiego, co może powodować ból, tam, gdzie chcą zaoszczędzić sobie wysiłku i bólu związanego z prawdą, miłością, dobrem, staczają się w życie puste, w którym być może już prawie nie ma bólu, ale coraz bardziej dominuje mroczne poczucie braku sensu i zagubienia. Nie uzdrowia człowieka unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu, ale zdolność jego akceptacji, dojrzewania w nim, prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością<sup>44</sup>. Społeczeństwo, które konsekwentnie pomija temat cierpienia, staje się społeczeństwem okrutnym i nieludzkim dlatego, że nie jest zdolne do współczucia. Jeśli odsuwamy od siebie cierpienie, odsuwać będziemy również ludzi, którzy cierpią. Nie będziemy zdolni do tego, by z nimi być, by się do nich zbliżyć i próbować wczuć się w ich sytuację. W społeczeństwie unikającym za wszelką cenę tematu cierpienia, eutanazja pojawia się zatem jako jedyne możliwe wyjście z sytuacji cierpienia niemożliwego do uniknięcia. Będzie ona jawić się jako humanitarny akt litości wobec tych, którzy cierpią. Unikanie cierpienia za

<sup>43</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, nr 36.

<sup>44</sup> Tamże, nr 37.

wszelką cenę sprawi, że oddalimy się od ludzi, którzy cierpią, ponieważ nie będziemy wiedzieć, jak zareagować, jak im pomóc, jak z nimi być. Według papieża: „zasadniczo miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa. Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących ani im pomóc i mocą współczucia współuczestniczyć w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i nieludzkim. Społeczeństwo nie może jednak akceptować cierpiących i wspierać ich w cierpieniu, jeśli nie są do tego zdolne jednostki. Co więcej, jednostka nie może akceptować cierpienia drugiego, jeśli ona sama nie potrafi odnaleźć w cierpieniu sensu, drogi oczyszczenia i dojrzwania, drogi nadziei. Zaakceptować drugiego, który cierpi, oznacza bowiem przyjąć na siebie w jakiś sposób jego cierpienie tak, że staje się ono również moim. Właśnie dlatego jednak, że staje się ono teraz cierpieniem podzielanym, że jest w nim obecny ktoś inny, oznacza to, że światło miłości przenika moje cierpienie. Łacińskie słowo *con-solatio*, pocieszenie, wyraża to w piękny sposób, sugerując «bycie-razem» w samotności, która już nie jest samotnością<sup>45</sup>. Zbliżanie się do cierpiących, akceptacja cierpienia, odnajdywanie religijnego sensu cierpienia, to jakby ćwiczenie się w nocie, w zdolności pocieszenia, zdobywanie moralnej zdolności do współczucia. Kontakt z cierpieniem i zbliżenie się do cierpiących stanowi szkołę dojrzałego człowieczeństwa, pomaga zwrócić uwagę nie tylko na wartości konsumpcyjne, ale również duchowe. Służąc tym wartościom, człowiek będzie zdolny do współczucia, będzie mógł zbliżyć się do chorych i cierpiących oczekujących jego obecności, troski i miłości.

### Zakończenie

Eutanazja to problem, który będzie narastał w Europie, jak również w Polsce. Kryzys demokratyczny dotyczący Stary Kontynent sprawia, że społeczeństwa europejskie stają się społeczeństwami ludzi starych. Wobec tego z większą siłą powracają pytania o dopuszczalność eutanazji. W takim kontekście należy nieustannie przypominać o nienaruszalności ludzkiego życia. Życie nie jest dobrem człowieka porównywalnym z dobrobytem, zdrowiem lub wolnością. Jest ono tożsame z podmiotowością człowieka. Jest więc czymś, co należy pojmować jako pierwsze i uprzednie wobec wszystkiego, co człowiek może osiągnąć lub posiadać. Zatem życie partycypuje w jego osobowej godności. Stanowi ono dla człowieka wartość nadrzędną i niepogwałcalną. Życie jest więc darem, ale i zadaniem, jakie człowiek jest zobowiązany zachować i pomnożyć. Niedopusz-

---

<sup>45</sup> Tamże, nr 38.

czalna jest zatem eutanazja na żądanie chorego, nie może go pozbawiać życia społeczeństwo, kierując się racjami eugenicznymi bądź ekonomicznymi. W kontekście poruszanego problemu istotne znaczenie posiada pojmowanie samego cierpienia. Odpowiedź na pytanie, czy jest ono jedynie bezsensowną siłą dokonująca destrukcji życiowych zasobów człowieka, czy jednak posiada pewien sens ma tu decydujące znaczenie. Dlatego problem cierpienia powinien być osadzony w szerszym kontekście społeczno-kulturowym. Chrześcijaństwo każe traktować cierpienie jako narzędzie duchowego wzrostu i środek kształtowania osobowej dojrzałości. W największym stopniu cierpienie znajduje swoje wytłumaczenie w uczestnictwie osób cierpiących w cierpieniach Chrystusa. Odnajdując jego religijny i ludzki sens, chorzy mogą w sposób bardziej dojrzały mierzyć się z cierpieniem, które ich dotyka. Chorzy najczęściej nie pragną eutanazji. Boją się jedynie tego, że będą ciężarem, boją się samotności, cierpień, które wydają się nie do uniknięcia, a które można przy współczesnej technice ograniczyć. Trzeba więc z chorymi być, świadczyć im więcej miłości, ofiarować im więcej czasu, uczyć się współczucia. Odnajdywanie sensu cierpienia i towarzyszenie cierpiącym to sztuka uczenia się tego, co tradycja chrześcijańska nazywa *ars moriendi* – sztuką umierania. Tylko w Chrystusie można odnaleźć zbawczy sens cierpienia. Jedynie towarzysząc chorym, można nauczyć się autentycznej zdolności współczucia i pomocy. Chorzy otoczeni miłością, troską, obecnością bliskich z pewnością będą w stanie godniej przejść najtrudniejszy etap swojego życia, jakim jest starość, choroba, odchodzenie. Chrześcijaństwo, odnosząc cierpienie do krzyżowej, zbawczej ofiary Chrystusa jest w stanie nadać mu głęboki sens, w którym umierający mogą odnaleźć pokrzepienie i wytrwałość.

#### Summary

#### EUTHANASIA IN TERMS OF HUMAN SUFFERING

Life is not a human commodity comparable to welfare, health or freedom. It is synonymous with a person's subjectivity. Therefore, it is something to be perceived as prior and previous to everything a human being is capable of achieving and possessing. Life then participates in Man's personal dignity. It constitutes a superior and inviolable value. In the light of the issue under consideration the perception of the suffering itself is of cardinal significance. Christianity treats suffering as a means of spiritual growth and a way of shaping one's personal maturity. It is only through referring suffering to the redemptive sacrifice of Christ that we can give it a profound meaning and take comfort.